

## Las Chodówki – transkrypcja nagrania

**Świadek:** Mój ojciec pracował w czasie wojny na dwóch etatach. Pracował w prywatnym młynie, gdzie dorabiał, a główne utrzymanie miał w warsztacie ślusarskim. Ten zakład był naprzeciwko kasyna, w którym Niemcy stołowali się. Ponieważ mieli ciągle problemy z zamkami, kluczami, więc zakład był często przez nich odwiedzany. Ojciec też często chodził na gestapo, a tak samo na policję naprawiać.

Kiedy likwidowano getta w Miechowie i Działoszycach itd. zwożono Żydów między innymi do Miechowa. Wszystko co dało się likwidowano na miejscu, niemniej jednak tutaj w Chodówkach likwidowano tych Żydów, którzy byli z Miechowa, bądź których przywieziono do Miechowa.

**Świadek 2::** Tylko, że miechowskich nie likwidowano w Chodówkach. Bardzo niewielu z tych, którzy leżą w Chodówkach.

**Świadek 2:** Ojciec mi opowiadał, że ta egzekucja trwała kilka dni, że jeździły takie furmanki. Pociągi też Niemcy wykorzystywali. Zwłaszcza, że to była linia, która łączyła Charsznicę, Chodów, ze Skalmierzem, z Działoszycami z Kazimierzy Wielkiej Załadowywali do wagonów ...

Ojciec mi mówił, że pierwszy raz z nimi się zetknął, bo był wzywany na policję, bo trzeba było kilka zamków naprawić, gdzieś pogubili klucze, a tam Żydów upychano w tym miejscu. Jak będziemy jechali to pokażę gdzie. Tam ich pilnowali nasi granatowi policjanci, no i czekali na swoją kolej. Wyglądało to w ten sposób, że przyjeżdżały chłopskie wozy i wieziono ich do Chodówek. Częściowo też byli przewożeni samochodami, ale najwięcej przewożyły furmanki, bo sołtysi mieli nakaz, żeby postawić i tutaj nie było wyboru. I zatrzymywali się mniej więcej pod pomnikiem i tam pilnował ich tylko jeden żandarm. Tylko jeden, a drugi odprowadzał w miejsce, w którym się rozbierali, bo musieli całą odzież zdjąć włącznie z bielizną i zostawić, a później przepędzano ich nad te wykopane doły i tam właśnie ta egzekucja trwała. I ojciec mi opowiadał, że w tym czasie jak te egzekucje trwały, może drugi, trzeci dzień pracował w tej siedzibie policji i tych Żydów tam jeszcze było dużo. Wśród nich było też sporo młodych chłopaków i mówił im: „Słuchajcie zostawię Wam brzeszczot i przepiżujecie kratę i uciekniecie”, bo nikt ich tak specjalnie nie pilnował. Wiadomo, że nie mogli wyjść, bo by mogli zostać zastrzeleni, ale był dość duży rozgardiasz i bałagan. Jak na niemieckie stosunki dość znaczny. Ludzie byli głodni, niewyspani, przeczuwali, że coś się dzieje niedobrego, zdenerwowani. Małe dzieci były, więc był płacz, próby uciszania, przekleństwa ze strony nadzorców itd. Ale tutaj zbyt długo nie byli, ale oni odmówili. Powiedzieli, „że gdzie oni uciekną?”

**Zapomniane:** A Pana tata to był który rocznik?

**Świadek 1:** To był 1917 rocznik. To w czasie wojny to już miał te 23 lata.

**Zapomniane:** A mówi Pan, że to nie Żydzi miechowscy w Chodówkach. To kogo tam zabijano?

**Świadek 2:** Tych co przywozili? Natomiast miechowscy Żydzi byli wywożeni do Oświęcimia, wiązało się to z tym, że tu była linia kolejowa i tu ładowali Żydów. A tych przywozili wąskotorówką.

**Zapomniane:** A myśli Pan, że ta liczba 600 i relacja Pana ojca to się jakoś pokrywa?

**Świadek 1:** Może być nawet więcej. Z tego względu, że kilka dni te egzekucje trwały. Tych wozów dziennie stało kilkanaście, a nie jeździły tylko raz, bo to nie jest wielka odległość.

**Zapomniane:** A te doły do których oni do których wrzucali ciała, kto je wcześniej wykopał?

**Świadek 1:** Niemcy zgonili ludzi, sołtysi mieli obowiązek i ktoś ze strony żandarmerii niemieckiej to nadzorował na pewno. Wszystkie doły były przygotowane. Więc tu nie było takiej sytuacji, że przywożono i dopiero kopano. To była zorganizowana akcja.

**Zapomniane:** A jak to była pora, rok?

**Świadek 1:** To był 1943 z tego co mi ojciec mówił 1942, albo 1943.

**Zapomniane:** A dołów ile było?

**Świadek 1:** To były dwa doły szerokie dosyć, ciągnące się, zaokrąglone. Oni te ciała układali. Jak widzieli, że leżą w nietadzie to wyganiali kilku Żydów i kazali im układać jak sobie życzyli, a potem ich od razu zastrzelili i tak to szło. Ale najpierw się musieli rozebrać. I tak zabierali wszystkie kosztowności, a papiery wszystkie wyrzucali. A Żydów niedołężnych i dzieci to zmuszano innych Żydów żeby ich nieśli, albo wlekli. To było jakieś 100/150 metrów do przejścia. Natomiast na punktach zbórnych, gdzie Żydzi zbierali się, bo było takie rozporządzenie, to jeżeli ktoś zastał, to rozstrzeliwali na miejscu, te osoby były dla nich zbędnym balastem.

**Świadek 2:** W rynku była tablica ze zdjęciem Tuwima, a jak prowadzili jedną z partii ludzi to kazali im wziąć tę tablicę i na czele tego pochodu musieli nieść tego Tuwima.

## Rozmowa 2 z Panią Sz.:

**P.Sz** Tutaj w Miechowie to byli ogrodzeni Żydzi, pozbierali ich skądś tam, głodni byli. Znęcali się nad nimi. Później jak już zebrali wszystkich co mieli zebrać wywieźli ich do Chodówek. Jak tu jechali to cała wieś płakała. Jechali krzyczeli a, jak nas zobaczyli, płakali, z Panem Bogiem nam kazali zostawać. No okropnie. Później się słyszało jak

strzelają. Kazali się każdemu rozebrać do naga, jak ktoś coś miał, pieniążki, obrączki składali i potem szli. Był dół wykopany już dla nich, ale nie pamiętam przez kogo, bardzo głęboki ten dół był. Jak do niego dochodzili to strzelali. Kogo od razu zastrzelili to się nie męczył, a kogo źle to później, jak tu ludzie byli zasypywać to się ziemia ruszała, bo tam jeszcze żyli.

**Zapomniane:** A ile dni trwały egzekucje?

**P. Sz.** Nie pamiętam, chyba w jeden dzień, a na wieczór zasypywali.

**Zapomniane:** A tam jest pomnik za kapustą z napisem 600 Żydów. Jak Pani myśli, czy tyle ich było?

**P. Sz.** O chyba więcej. Ale pomnik jest wcześniej, grób jest głębiej.

**Zapomniane:** A pamięta Pani jakieś nazwiska tych Żydów, którzy tam zginęli?

**P. Sz.** Żydów nie pamiętam tylko, ludzi którzy ich ratowali, przyjmowali do siebie. Ratowali tych Żydów przyjmowali. U Baranków w Siedliskach to całą rodzinę wystrzelali. No i babcia była, i jak dawniej mieli takie chlebowe piece to babcia się w nim schowała, a oni powiedzieli, że jak tej babci nie znajdą to wszystkich wystrzelają. Babcia to wszystko słyszała. Wyszła stamtąd i powiedziała, że się godzi, żeby ją zastrzelili. Ludzie mówili, że w ciągu godziny, dwóch momentalnie osiwiła. Roku tych egzekucji nie pamiętam, ale raczej zimno było.

**Zapomniane:** A w ilu dołach ich grzebano?

**P. Sz.** Ten taki duży, później trochę mniejszy. A jeden był taki odważny z Żydów, miał brzytwę i poderznął Niemca i uciekł. Strzelali, ale uciekł do Siedlisk. Polacy mu dali jakieś ubrania, przeżył, ale dalej nie wiem gdzie pojechał.

**Zapomniane:** A groby kto zasypywał?

**P.Sz.** Miejscowi. Sołtys musiał ludzi zwołać.

**Zapomniane:** A Ci Żydzi, którzy tam zginęli to skąd byli?

**P. Sz.** Wiem, że tu z Charsznicy, jechało małżeństwo Żydów i sikać się chłopcu zachciało. Kazali mu zejść, a jak zszedł to go zastrzelili. Tu drugi dom od nas kobieta wody chciała, to też ją zastrzelili.

**Zapomniane:** A kto ginął w Chodówkach, starzy, młodzi, rodziny?

**P.Sz.** Więcej chyba rodziny. Taka Żydóweczka była, chodziłyśmy razem do szkoły, jej ojciec miał zakład krawiecki, to ją ponoć w Miechowie zastrzelili. Taka ładna dziewczyna była.

## Rozmowa 3 – rozmówca Mieczysław Sz.

**M. Sz.** Tam na tym zakręcie tak mi mówili starsi ludzie. Mówił mi o tym sąsiad i ojciec. Ojciec niechętnie o tym mówił. Powiedział ogólnie gdzie i że tam zabijano i chowano Żydów. On miał wtedy 10/11 lat, więc może tak nie za dobrze pamiętał. Mija się kapliczkę i przechodzi się przez starą kolejkę, nasyp kolejowy. Na wprost też takie są doły, też nienaturalne.

**Zapomniane:** A o ilu Pan dołach słyszał?

**M. Sz.** Nie wiem. Tak ogólnie

**Zapomniane:** A liczba na pomniku 600, jak Pan myśli?

**M. Sz.** Pewnie więcej.

**Zapomniane:** A skąd to byli Żydzi?

**M. Sz.** Z tego co wiem to z Charsznicy. Ojciec opowiadał, że tą drogą byli prowadzeni. Tu byli też zabijani przy drodze. Sławoszów, Skalmierz, te strony

**Zapomniane:** Szli, czy ich wieźli?

**M. Sz.** Z tego co wiem pędzono ich. Całe rodziny, wszystkich Żydów ze wsi, nie było reguły. Z Charsznicy wszystkich, czy był bogaty, czy biedny. Jak był bogaty to najpierw musiał obietnicę dostać, że się wykupi, a potem wyprowadzali.

**Zapomniane:** A słyszał Pan ile trwały te egzekucje?

**M. Sz.** Nie wiem dokładnie, ale na pewno więcej niż jeden dzień, kilka dni, ale nie wiem dokładnie ile. Przyprawdzali z obcych stron tutaj, żeby nie wiedzieli co się dzieje, a czy tych Żydów w Charsznicy zabili w lesie, czy ich prowadzili do getta w Miechowie, tego nie wiem. Te miejsca pokazywał mi tato. Chodziło się do lasu na grzyby, ale tak ogólnie było to **zapomniane** i nikt nie chciał pamiętać, ale wszyscy wiedzieli.

## Rozmowa 4

**Zapomniane:** A te egzekucje jak długo trwały?

**R.** Jeden dzień chyba. Mąż mi opowiadał, że jak z pola jechał i widział jak ich tak, aż niedobrze się robiło. Widział jak ich gonili, piechotą szli, a który już słabszy był to zastrzelili i do rowu i do rowu i do rowu, a później te zwłoki zbierali.

**Zapomniane:** A w Chodówkach tych grobów żydowskich to ile może być?

**R.** Ja nie wiem, ten jeden to widzę, ale czy więcej to Pani nie powiem tego.

**Zapomniane:** A który to był rok?

**R.** Chyba 43, a może 42. Jak straż obławę robiła na Żydów to im ludzie krzyczeli „uciekajcie, uciekajcie”, bo ze wsi ludzie wiedzieli, ale oni nie chcieli uciekać.

**R.2** Przede wszystkim nie mieli gdzie. Z tym było różnie. Ludzie też mieli rodziny, ludzie się bali

## Rozmowa 5 z Julianna Sz.:

**Zapomniane:.** Bo Pani tu miała sąsiadów Żydów.

**J. Sz.** Tak koleżankę, bo ja mieszkałam tam wyżej nie tu. Też w Zagorzycach, ale tam był mój dom rodzinny, a ten jest z męża.

**Zapomniane:.** A ten Lewek to się zajmował wyłącznie rolą, czy miał jakieś inne zajęcie?

**J. Sz.** Nie on handlował. Taki drobny handel – skórki. Nie miał pola. On był biedny nie był bogaty. Domu też nie miał. Mieszkał tam u sąsiada w wynajętym domu, a

# zapomniane

wcześniej mieszkał w Miechowie to też miał wynajęty. Mieszkał z rodziną. Miał żonę i dwie córeczki bliźniaczki. Jak zaczęli z tych Żydów do getta sprowadzać, to on uciekł z Miechowa i przyszedł mieszkać do Zagorzyc i tu mieszkał trochę. Ale tu, jak wszędzie zbierali do getta, to poszedł dalej do Charsznicy, bo tam było dużo Żydów. Był taki Herszla, co przychodził do matki. I tam poszedł z tymi dziećmi. I tam w Charsznicy też zaczęli zbierać Żydów, wynajęli furmanki z wioski i furmankami wieźli ich. Niemcy z psami pilnowali. Przywieźli ich tu do tych Chodówek, nie tylko tą rodzinę, dużo ich z Charsznicy było. A tam pod lasem kazali schodzić. Żona jego zesła z córkami, a Lewkowi nie kazali schodzić. On został na wozie, bo on był młodym mężczyzną w sile wieku. Może miał ze 45 lat. Na oczach jego zastrzelili żonę i dzieci. Jego zabrali, nie wiem gdzie. Pewnie do obozu pracy. Imienia jego nie pamiętam, a dzieci: jednej było Riwcia, a drugiej Malka.

**Zapomniane:**.. Czy Pani to ktoś opowiadał, czy widziała to Pani?

**J. Sz.** Nie z opowiadań. Wszyscy młodzi to lecieli do lasu patrzeć. Rok to chyba 1942 był.

**Zapomniane:** A pora roku jaka była? Śnieg był?

**J. Sz.** Śniegu nie było to było. Latem jakoś.

**Zapomniane:** A te egzekucje w Chodówkach trwały jeden dzień, czy więcej?

**J. Sz.** W jeden dzień. Z getta z Charsznicy, ale z Miechowa też gnali bo przez tę wole to słyszałam.

**Zapomniane:** Pamięta Pani jakieś żydowskie rodziny, jakieś nazwiska?

**J. Sz.** Pamiętam, bo przecież chodziłam tu do szkoły. Z taką Żydóweczką Ajzensztajn się nazywała. Taka była urodna dziewczyna, że nie wiem, oj fajna była. Później była Rubinka taki miała sklep różny. Powica się nazywała chodziłam tam do sklepu z płaszcami, nawet kupiłam płaszcz od niej, a tych co zabili w Siedliskach to był Czajkowski, Wajcmann, Ci ukrywani przez Baranków. To wszystko miechowskie. To się chodziło to się znało.

**Zapomniane:** A ile rowów było wie Pani, bo my trzy znaleźliśmy?

**J. Sz.** Oj nie wiem nie wiem. Wie Pani ten pomnik to jest zsunięty. Ten plac tych zabójstw to był trochę niżej, gdzie pola uprawne. Bo Pan co tam uprawiał to przesunął. Tam teraz kapustę uprawia.